

KOMEDIA WYTWORNYCH
I ŚMIESZNYCH
DZIWACZEK

AKTOROWIE

La Granz } kawalerowie wzgardzeni } jp. Baranowicz
 Du Kruosi } jp. Jabłoński
 Georgibus, szlachcic powiatowy — jp. Perotu
 Magdalenka, córka Georgibusa — jp. Sassinówna
 Kasia, siostrzenica Georgibusa — jp. Puczyńska
 Marotka, służąca tych panien — jp. Koradziańska
 Almanzor, lokaj tych panien — jp. Białozor
 Hrabia Maskaryl, lokaj La Granga — jp. porucznik Fryczyński
 Starosta Jodelecki, lokaj Kruasego — jp. chorąży Balewicz
 Dwa Portorowie* — jp. Szlagier i jp. Chomski

Sąsiadki: Lucilla — jp. Brzezowska
 Druga: Luissa — jp. Żabianka
 Skrzypkowie } — jp. Piaskowski, paż
 } — jp. Derengowski, paż

* tragarze (z fr. porter — dźwigać)

SCENA PIERWSZA *La Grange, Du Croisi.*

Du Croisi

Kochany La Grange!

La Grange.

Czego chcesz?

Du Croisi

Patrz w oczy

Bez śmiechu, lubom dziś w żartach jest ochoczy.

La Grange

Skądże to?

Du Croisi

Wszakżeś zważał nieomylnie.

Co mówisz o wizycie naszej, pytam pilnie.

La Grange

Powiedz i ty swe zdanie, co nas tam przynęci,
Czy mogę z równych przyczyn być oba kontenci.

Du Croisi

Wcale nie.

La Grange

I ja zgorszyłem się dziwnie *

Jak nas obie przyjęły śmiesznie i przeciwnie *.
 Czy widziałeś dwa pyszczki z powiatowej grędy,
 Żeby równe umizgi robiły i zrzędy *?
 Z jak pysznym traktamentem * ledwie uklon dały,
 Ani stołków, ani też siedzieć upraszały,
 Szeptaly i ziewały, oczy przecierały
 I która na zegarku, ustawnie pytały.
 Nic nie odpowiadały na nasze pytanie,
 Tylko ich jakaś wzięła tesknota * i spanie.
 Z jak najniegodniejszymi obeszli się z nami,
 Nie mogli już większymi karmić dyzgustami *.

Du Croisi

Nie aprenduj *, zda mi się, zbyt to bierzesz w serce.

La Grange

Pewnie że, bo nie lubię żyć w tej poniewierce
 I zemszczę się zapewne głupiej zuchwałości.
 Powietrze się zaraża od panien płochości.
 Już i w powiatach pełno manier wymuszonych,
 Dam śmiesznie wyłomanych *, postur wykrzywionych.
 Wszystko miny zalotne, ruszenia ćwiczone
 I powietrze wymusem sensów * zarażone.
 Wiem ja, co się podoba i co przyjmą mile,

- * niezwykle
- * nieprzyjemnie, nieżyczliwie
- * kaprysy
- * obchodzeniem się
- * nuda
- * niechęcią
- * Nie zważaj
- * wyłomanych, powyginanych
- * wymuszonymi sentencjami

Zapłacim sztuką sztukę, wierz mi, w krótką chwilę.
 Odkryjemy im głupstwo, co to świat poznają,
 Bo mi urazy różne kunszta * na to rają.

Du Croisi

Jakże to?

La Grange

Mam lokaja, Maskaryl się zowie;
 Ma muchy jak i one i w sercu, i w głowie.
 Człek słuszny, chce w paragon * iść za rozumnego,
 Obojętny ma zaszczyt *, konceptu bystrego.
 Nic łatwiejszego teraz jak te mądre zdania;
 W głowie pustki, lecz w minach różne wymuszania.
 Owo zgoła szalony, o sobie rozumie,
 Że zacny z urodzenia * i że wszystko umie.
 Wierszyki, przymilenia, koncepta w momencie,
 Chlubny *, zabawny, bystry w szalbierskim talencie.

Du Croisi

Dobrze, lecz cóż uczynisz, przyznaj się bez zwłoki.

La Grange

Co uczynię?... Gdzie indziej odwróćmy swe kroki.

SCENA DRUGA

Georgibus, Du Croisi, La Grange.

Georgibus

Widzieliście mę córkę z moją siostrzenicą?
 Jakieś się zdania w sercu do ich osób wznieć.

- * sztuki, pomysły
- * w porównanie
- * Dwuznacznego jest honoru
- * szlacheckiego pochodzenia
- * Chelpliwy

Czy dobrze interesa w naszej pójda sprawie?
Co za sukces wizyty w tak krótkiej zabawie?

La Grange

Lepiej się od nich dowiesz, my mówić nie chcemy,
Tyło tyle, że za twe łaski dziękujemy.
A za fawor łask twoich dla nas dobrotliwych
Będziesz miał sług na zawsze z obydwóch życzliwych.
Kłaniamy uniżenie.

Georgibus

Cóż to znowu znaczy?

Wychodzą niekontenci, niech kto wytłumaczy.
Za co *, jaka przyczyna, dowiedzieć się muszę.
Żal się, Boże, jam sobie życzył tego z dusze.
Jest tam kto?

SCENA TRZECIA

Marotka, Georgibus.

Marotka

Jestem, czego wolisz waćpan silnie *?

Georgibus

Gdzie panie?

Marotka

W gabinecie.

Georgibus

Co robią?

* Dlaczego

* gwałtownie

Marotka

Na usta

Pomadę...

Georgibus

Jaka też to hultajek rozpusta!
Mów, niech tu przyjdą pilnie; swymi pomadami
Dom rujnują, szafują jajcami kopami,
Nie widać, tylko białki, surnat i z blejwasem *.
Już wyekspensowały * krótkim teraz czasem
Od dwunastu świń polcie, a co nóg baranich!
Bez liku... Mógłbym trzymać dwunastu sług na nich,
Tym nakarmić, co oni do swej farby kładą
Ani się naturalną chcą okraszać radą.

SCENA CZWARTA

Magdalenka, Kasia, Georgibus.

Georgibus

Bardzo potrzebna próżne ekspensa wyrabiać,
Ażeby pyszczki tłuszczyć, bielidłem ozdabiać.
Powiedzcież mi, cóżcie tym ichmościom zrobili,
Żeście afekta w ichże sercach oziębili?
Kazałem ich z ludzkością przyjąć, bom tak życzył,
Abym wam dał za mężów, wszakem was w tym ćwiczył.

Magdalenka

Jakąż estymę * wnosić w ichże procederze *,
W nieregularnym sensie *, w grubej ich manierce?

* Jajka, chlorek rtęci i węglan ołowiu, używane do preparowania
maści dla celów kosmetycznych.

* wydatkowały, zużyły

* poważanie, szacunek

* postępowaniu

* nieforemnym zdaniu

Kasia

W jaki sposób, mój stryju, mądra w składzie * dama
Ma się do osób prostych galantować * sama?

Georgibus

Cóż w nich za przygana?

Magdalena

Jakież to wszeteczeństwa,
Poczynać miłość jawnie i iść do małżeństwa.

Georgibus

Jakiegoż chcesz początku, czy przez stratę cnoty?
To ty wolisz amory i skryte zaloty?
Piękna rzecz z tym się chlubić! Czy jest co lepszego
Jak święty węzeł przysięg stanu małżeńskiego?
Sprawiedliwe intenty * chcę kończyć z pilnością,
Trzeba ich z lepszą było przyjąć przychylnością.

Magdalena

Ach, mój ojczu, jakże ty trącisz chłopskim rodem!
Aż mnie wstyd, że próbujesz * głupstwo tym dowodem.
Weź przed siebie modelusza * obyczajnej mowy
Z pięknych min ułożeniem, nie prostymi * słowy.

Georgibus

Ja nie chcę min ni pieśni, słów, akcentów * ani
Żadna mi z was ustawy małżeńskiej nie zgani.

* w postawie, w postępowaniu

* zalecać

* usilowania, zamiary

* dowodzisz

* wzór, model

* prostackimi

* fantazji

Bo te święte ogniwa, w tych ja korzyść widzę,
Podświwi, kto zaczyna miłość ku tej lidze.

Magdalena

Mój Boże, gdyby każdy był tobie podobny,
Przepadłby romans prędko Mandany nadobny,
Cyrus by się ożenił bez żadnej przygody,
Arons by wziął Kleliję z fortun i urody,¹
Tak by się awantura * Baneluki² zniosła *,
Bez przygód amorycznych w port płynąc bez wiosła.

Georgibus

Co to gada!

Magdalena

Bo prawda, przyzna to sama moja siostra,
Że małżeństwo jest dla nas zbyt reguła ostra.
Chyba tysiąc awantur niech pierwej upłynie,
To może kiedykolwiek stanąć w tym terminie *.
Trzeba, żeby kawaler, kiedy chce być miły,
Na piękne sentymenty wszystkiełożył siły
Wyrażać serca miłość, pasyję, kłopoty,
Milionowe straty, żale i obroty *.
Najpierwej poznać damę w kościele lub w gaju,
W ogrodzie, w wielkich zjazdach, a według zwyczaju
Tam się nagle zakochać lub u przyjaciela,
U krewnego albo też w kongresie * wesela.
Potem w melancholicznej wynieść stamtąd myśli,
Gdzie mieszka i co robi, dowiedzieć się ściślej,
Taić zrazu kochanie, lecz oka skinieniem

* przygoda

* zginęła, znikła

* sytuacji

* koncepty

* na zjeździe

Wyrazić, płakać, mówić słowa roztargnieniem,
 Wzdychać często, przytomność * ponawiać usilnie,
 Sens w mowie amorycznej utrzymywać pilnie.
 Przyjdzie dzień, gdzie się ogień wydać ma tajemny.
 Czas upatrzeć w ogrodzie wśród ulicy ciemnej,
 Upaść do nóg i wyznać, dama impet * wszeczyna,
 Czerwieni się i gniew swój wyraża oczyma
 Odpędzając amanta, a ten po tej probie
 Z westchnieniem przeproszenia myśli o sposobie *.
 Uśmierzy tę cholere *, przyuczy powoli,
 Aż mu już sama potem kochania pozwoli.
 Stąd rosna awantury, rywalów gromada,
 Zabójstwa, pojedynki, utarczki i zwada,
 Prześladowanie starszych, żelozyc * jawne
 Z lada jakiej przyczyny i żale ustawne,
 Skargi, desperacyje, kradzieże, a więcéj
 Milijon takich kunsztów, ha, tysiąc tysięcy!
 To jest piękna reguła galantów przezornych,
 A nie ta lekkomyślna myśl w małżeństwach sfornych *,
 Zaraz do ślubnych związków prostym idąc traktem,
 Kończyć miłość opisem lub starszych kontraktem.
 Właśnie za ogon romans pociągnąć bez sensu,
 Kto do tego, jak ty chcesz, skwapliwy konsensu *.
 Musisz ty być prostakiem, znać po procederze,
 Mój ojeze, szpetny zakal * z ciebie sława bierze.

* obecność

* uniesienie, wybuch

* fortelu

* gniew

* zazdrości

* przygotowanych, ukartowanych z góry

* zgody

* wstydl, hańbę

Aż mi mdło, aż mi się ckn i serce mię boli,
 Widzę, że cię Bóg stworzył do cepa lub roli.

Georgibus

Cóż to jest, cóż ja słyszę, co za styl wysoki?
 O, nieszczęsne lat moich prace i wyroki!

Kasia

Mój stryju, moja siostra w prawdę uderzyła.
 W jaki sposób miała nam być wizyta miła
 Tych ludzi, w których ciemny tryb galanterji,
 Podobniejsi prostotą * do dzikich bestyi.
 O zakład, że nie znają planty * kochających
 Ni kartek, ni wierszyków, uśmiechów wabiących.
 Starania będą dla nich mapy nieznanome.³
 W całych osobach znaki są tego widome.
 Za najmniejszym spojrzeniem znać to w ich posturze,
 Że niegodni są względu, nieczemni w naturze *.
 Przyjść do dam na wizytę — opadła pończocha
 Wisi, i to wytarta, znać, cale nie kocha.
 Kapelusz opasany gołych piór osnową,
 Suknia stara, plamista, ma barwę niezdrową,
 Obwisła, z wstąg bogatych tak оголоcona,
 Zda się, że nagi, z głodu albo z nędzy kona.
 Ach, cóż to za amanci skąpi w strojach modnych,
 Suchych rozmów, akcentów od stylów odrodných?
 Wytrwać trudno, dlaboga, ledwie teraz stoję
 Wspomniawszy na maniery, na sens i na stroje.
 Alsztuk * nie najglówniejszej * ręki robotnicy,

* prostactwem

* planów

* do niczego z usposobienia

* Wiązanie na szyję

* nie najlepsze

Musiałam aż odwrócić wzrok mojej żrzenicy.
Trzeba z pół łokcia sukna w wąskie pludry wstawić.
Jakże się z tak gnuśnymi ludźmi można bawić?

Georgibus

Obydwe poszaleli. I cóż to być musi?
Nie rozumiem, co mówią — Kasi ni Magdusi.

Magdalena

Ach, ojczu, bądźże łaskaw, przeformuj inaczej
Te imiona, bo wcale * wścieczem się z rozpaczy.

Georgibus

Jakże to? Wszakże wam te na chrzcie świętym dano,
Dotąd Kasią, Magdusią tak was nazywano.

Magdalena

Mój Boże, jak powszechnie * trawia ciębie zdania *,
Memu się dziwowisku * jeden instynkt * wzbrania,
Jakieś mógł spłodzić córkę mądrej roztropności
Ty, który żyjesz długo, a w zmysłów tępości.
Czy słyhać w delikatnym stylu o Magdusi
Lub o Kasi? Prawdziwie żal się w sercu dusi.
Przyznasz sam, źle brzmią w uszach tak szpetne nazwiska,
Tym dźwiękiem najpiękniejszy wraz się romans spryska *.

Kasia

To pewna, mój stryjaszku, że słuch delikatny
Strasznie rani ten termin szpetny i prywatny *.

- * zupełnie
- * pospolite, niskie
- * pojęcia
- * dziwieniu się
- * wewnętrzny bodziec
- * strzaska, zniszczy
- * domorosły

Obraliśmy imiona z dyszkantu i z kwinty *:
Ja Polikseny, siostra zaś moja Aminty.⁴
Te, dźwiękiem delikatnym kiedy zabrzmią w uszy,
Przerażają fortelnie * dość, aż miło duszy.

Georgibus

Słuchajcież, jednym zawsze chcę was zwać imieniem,
Nie rozumiem tych figlów. Wszakżeście stworzeniem
Tym samym, jak was ojciec z matką chrzestną zwali
I jakie wam imiona na chrzcie świętym dali.
Co zaś o tych ichmościach, znam ich ród uczciwy,
W fortunie i w talentach każdy sprawiedliwy.
Chcę, każę, abyście ich za mężów pobrali,
Wiekowi memu przez to mocną ulgę dali.
Już mi się uprzykrzyło trzymać was przy sobie,
Trudna straż dwóch panienek młodych o tej dobie.

Kasia

Co ja, wyznam, stryjaszku, że całę nie lubię,
Drze mi ucho małżeństwo, gdy słyszę o ślubie.
Jak pomyśleć, że z jednym spać mężczyzną muszę;
Nagość jego w koszuli dotknę, gdy się ruszę.

Magdalena

Bądź cierpliwy, niech w siebie tchniem powietrzem
żywym,

Miedzy tak pięknym ludem zwłaszcza * urodziwym
Dopierośmy stanęli, niech na tej osnowie
Romans skończym już dawno ułożony w głowie.
Nie trzeba konkludować tak nagle projektów,
Bo nam szyki pomieszasz sensów i konceptów.

- * z najwyższego głosu w śpiewie i najwyższego tonu skrzypiec
- * zaskakująco
- * szczególnie

Georgibus

Nie trzeba wątpić wcale, obydwie szalone.
 Ja wam mówię, że każdą oddam wraz za żonę
 Tym ichmościom, a waszych błazeństw nie rozumiem,
 Jestem panem i w domu rządzić swoim umiem.
 Tym kończę te dyskursa, że obydwie razem
 Albo za mąż za moim pójdziecie rozkazem,
 Lub też was do klasztoru oddam na los tęgi.
 Być musicie mniszkami, czynię te przysięgi.

SCENA PIĄTA

Kasia, Magdalena.

Kasia

Ach dlaboga, siostrzyczko, jak twój ojciec w ciemną
 Formę ma zatłoczone rozumu nitekciemną.
 Zgniła i klejowata gęstość zmysły suszy,
 Musi tam żyć w zaćmieniu lustr * tak podłej duszy.⁵

Magdalena

Cóż chcesz, moja kochanko? Ja żal z wstydem duszę,
 Jestem pewna, że córką nie jego być muszę.
 Uznasz * przez awanturę lat moich przejrzenia *,
 Że się musi wyjawiać zacność urodzenia.

Kasia

Wierzę bez żadnej sprzeczki *, widzę z podobieństwa
 I dochodzę, że musi plód nasz tykać księstwa.

- * blask
- * Poznasz
- * przeznaczenia
- * sprzeciwu

Nie wątpię i o sobie, gdy znam po humorze *,
 Kiedyżkolwiek wyniknie * prawda w cnym polorze.

SCENA SZÓSTA

Marotka, Kasia, Magdalena.

Marotka

Przyszedł lokaj i pytał, jeżeliście * w domu
 I jeżeliby wolno przyjechać tu komu.
 Pan jego chce wizytę oddać wam koniecznie.

Magdalena

Naucz się lepiej mówić, a nie tak wszetecznie,
 Powiedz, że pilny kursor * przybiegł szybką drogą,
 Pyta się, czy z wygodą widzieć dziś nas mogą.

Marotka

Nie umiem po łacinie, nie znam się na sztuce,
 Filozofiej nie czytam jak wy w „Baneluce“.

Magdalena

Zuchwała, jak mi szarpie uszy ta prostota,
 Któż panem jest lokaja? Pytaj, otwórz wrota.

Marotka

Mówił, że zacny hrabia Maskarylem zwany.

Magdalena

Ach, siostrzo, jakie szczęście, hrabia zawołany *.
 Powiedz, chętnie przyjmujemy tak zacną wizytę,
 Słyszał pewnie *, że nasze talenta obfite.

- * wiem sądząc z charakteru
- * wyjdzie na jaw
- * czy jesteście
- * kurier, posłaniec
- * znakomity
- * na pewno

Kasia

Zapewnie, siostrzyceńku.

Magdalena

Przyjść w niskiej sali

Lepiej wizytę, w pokój nie idźmy swój dalej.
 Strójmy włosy, poprawmy fryzowane modnie,
 Nadstawmy się, chcąc sławę utrzymać dowodnie.
 Przynieś konsyliarza * wdzięków i piękności,
 Będziem mieć awantury, bo pomrą z miłości.

Marotka

Nie wiem, co to za zwierzę i co podać każesz.
 Mów po polsku, inaczej ze mną nie dokażesz.

Kasia

Zwierciadło, głupia nędza, nie szpec szkła ozdoby
 Komunikując * w glansie brzydkość swej osoby.

SCENA SIÓDMA

Maskaryl w segiecie, dwa Portorowie.*

Maskaryl

Hola, portor, hola, la, la, la, la, la, la, la!
 Jak to sobie ten hultaj bezpiecznie * pozwala!
 Kości moje zgruchotał stukając po murze,
 Pawimencie * i ścianach, dam ja temu bzdurze.

- * doradcę
- * tu: odbijając
- * w lektyce
- * śmiało
- * Podłódze

I Portor

A jakże, brama ciasna, wino to jest cieśli.
 Tyś kazał, abysmy cię aż przed ganek nieśli.

Maskaryl

Prawda, czy chciałbyś, żebym modnych piór robotę
 Azardował * w tę porę na deszczową słotę
 Albo żebym trzewikiem wybrukował błoto?
 Wynieś portesę * i pódź z oczu mych, niecnoto!

II Portor

Zapłać nam za pracę!

Maskaryl

Cóż, ha?

II Portor

Zapłać nam fatygę!

Maskaryl

Precz z oczu, a za pracę dam każdemu figę.
 Na, szelmo.

W pysk dał.

Jeśli słusznie dla mego humoru
 Nie dość, żeście mię nieśli, dla was dwóch honoru.

I Portor

Czy takąż to zapłata, czy taka nadgroda?
 Twoja zacność * ani nam pić, ani też jeść doda.

Maskaryl

Ach, ach, nauczę ja was, jak ze mnie żartować,
 Ta kanalia śmie ze mną tak śmieie certować *.

- * Narażał
- * lektykę
- * dostojność
- * dysputować

I Portor

wyjąwszy drąg z portchaissy mówi*

Słuchaj, zapłać wraz prędzej.

Maskaryl

Co mówisz?

I Portor

Bez zwłoki,

Bo ci kijem obijem twoje pańskie boki.

Maskaryl

Ten słusznie mówi.

I Portor

Prędzej!

Maskaryl

Poczekaj, zapłacę.

Ty mówisz jak należy, bo słusznie, za pracę.

Umiesz wyrazić mądrze, nie tak jak ten drugi,

Naż tobie, wszakieś kontent, nadgrode usługi.

I Portor

Niekontent, boś dał w pysk mojemu koledze.

Maskaryl

Naż wam za uderzenie, więcej nie dosiedzę,

Wszystko ten ze mną wskóra, kto postąpić umię,

Taki sposób zysk niesie, kto ludzko gniew tłumi.

Przychodźcież poczekawszy, chcę w zamku nocować,

Dzięki, że politycznie* umiecie certować.

* z lektyki (fr. chaise à porteurs)

* grzecznie

SCENA ÓSMA

Marotka, Maskaryl.

Marotka

Wraz przyjdą moje panie.

Maskaryl

Niechaj się nie śpieszą,

Dobrzem ulokowany, potem się ucieszą.

Marotka

Oto są...

SCENA DZIEWIĄTA

Magdalena, Kasia, Maskaryl, Almanzor.

Maskaryl

Zdziwicie się mojej zuchwałości,

Na głos sławy chcę waszej dojść dziś znajomości.

Doskonałe talenta tak brzmią głośno w świecie,

Że mię mocnym ogniwem tym echem kujecie.

Ustawicznym obłowem rozumu się bawię,

Biegnę tam, kędy słyszę, że kto zyska w sławie.

Magdalena

Jeżeli tę zwierzynę chcesz szczuć w naszym kącie,

Nie poluj, o nią trudno w ziem tych horyzoncie.

Kasia

Jeśli się chcesz rozumu zaszczycać ozdobą,

To było go na smyczy przyprowadzić z sobą.

Maskaryl

Sprzecznie temu piszę się, bom słyszał z powieści

Wielkiej wagi, że się w was bystry rozum mieści.

Wygrywacie pik, repik, kapo, kontrywolte *,
A w sercach najmniejszych czynicie rewoltę.

Magdalena

Nazbyt hojna w terminach * wysadza nas sława,
Lecz na odpór niewiara uporczywie stawia.
Nie chlubić się wraz z siostrą, ta nie dla nas zdobycz,
Jednak mile przyjmuję słów podchlebnych słodycz.

Kasia

Siostrzyczko, każ dać krzesła.

Magdalena

Almanzor, ach, hola,
Taka to nieszczęśliwa z głupim sługą dola.

Almanzor

Czego mię wołasz?

Magdalena

Wszak nie bez racji.
Przypocztuj nam * wygodę dla konwersacji.

Maskaryl

Jednak czy jest tu pewność — bezpieczna zabawa?

Kasia

Czego się boisz? Ten dom spokojnie zostawia.

Maskaryl

Kradzieży serca mego, zabójstwa wolności,
Widzę oczy podobne do tej bezbożności,
Samego by Turczyńa okowały w łyka,

* Wygrane w pikiecie, wygrane w rumelpikiecie, w capot, czyli grze zwanej po polsku kasztelanem oraz przy zręcznej wymianie kart.

* określeniach

* Obdaruj nas

Bez okupu mordują okiem niewolnika,
Jak u diabła, skoro się kto przysunąć waży,
Skaleczą i serce się pod ich prasą parzy.
Ach, prawdziwie o zakład, że się ich odrzekę
I bez żadnego razu wolność stąd odwlekę.

Magdalena

Kochanko, charakteru on jest wesołego...

Kasia

Naśladuje Cyrusa w kunsztach walecznego.

Magdalena

Nie lękaj się, te oczy imprez * złych nie mają,
Bezpiecznie pod ich cieniem serca usypiają.
I ty możesz spokojnie użyć Morfeusza,
Waleczna się nie boi bagateli dusza.

Kasia

Zdewinkuj * litość serca na krzesła suplikę,
Które z kwadrans cierpliwie czeka na replikę,
Wyciąga ręce śmiało na twoje objęcie,
Ulokuj tył swój w ciasne krzesła przedsięwzięcie.

Maskaryl

siadszy czesze się i pludry poprawia

Co mówicie o miasta tego okolicy?

Magdalena

Ach, cóż, że pełne wdzięku, uciech i słodyczy,
Chybaby w antypodach ⁶ kto zmysły porzucił,
Żeby nie znalazł tych cudów lub chwały ukrócił,
To jest skarb dziwów świata, centrum gustów, meta
Rozumów i amatorów, galantów zaleta.

* zamysłów, zamiarów

* Zobowiąż, zjednaj

Maskaryl

Ja tak trzymam, podściwy * człek musi koniecznie
Tu mieszkać, bo gdzie indziej cnoce niebezpiecznie.

Kasia

Ta rzecz rzetelnie pewna.

Maskaryl

Bloto jest na dworze,
Lecz mam piękną portesę i pilność w dozorze.

Magdusia

To pewna, że ta broni od deszczów napaści,
Od błotnistej oszczędza i chędoży maści.

Maskaryl

Siła wizyt miewacie? Jak piękne z rozumu!

Magdalena

Ach, jeszcze nas nie znają i my ich ze tłumu.
Spodziewamy się jednak, przyjaciółka jedna
Obiecała, że nam tu siła ludzi zjedna.
Przyprowadzi rozumną sztuk wybranych zgrają.

Maskaryl

Ja wam najmędrszych zbiorę i różnych naraję.

Kasia

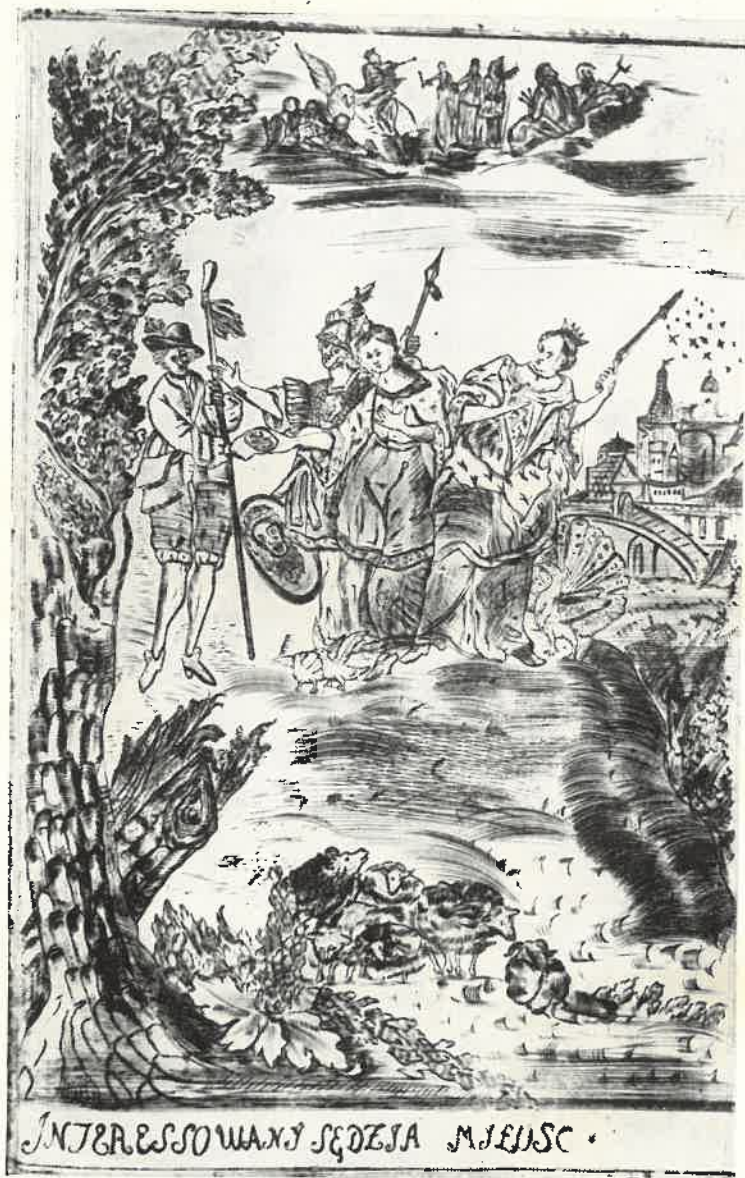
Wielu nam zmiankowali tak wspaniałej sztuki,
Mogą być arbitrami rządzącej nauki.

Maskaryl

Ja, ja najlepiej zdołam, takich przyprowadzę,
U mnie się wszyscy radzą i ja się ich radzę;
Ustawne mam wizyty, z rana tuzinami
Przychodzą i certujem żywo dyskursami.

* uczeiwy





SCENA DZIEWIĄTA

Magdalena

Ostatni obług usług zapiszem ci wiecznie,
 Jeśli łaskę wyświadcysz, której chcem koniecznie,
 Musim się z nimi poznać, bo to z tego tłumu
 Koncept płynie, znajomość, biegły lustr rozumu.
 Oni wagę trzymają wiekopomnej sławy,
 Miły odgłos szerzy się z mądrymi zabawy.
 Do tego tysiąc rzeczy nauczyć się zdoła,
 Kto wielkiej frekwencji rozumu wydola.
 To esencyjonalna treść publicznych wieści
 Wielki rumor o sławie formuje niewieści.
 Wierszyki, przypowiadki, zadatki * pisanie,
 Że się ten w tej zakochał, że się ten tej kłania,
 Wiedzieć można, kto romans jaki komponuje,
 Rozum cudze sekreta zbiera i szacuje.
 Z tych to ludzi powstaje los szczęścia łaskawy,
 Inaczej nie zawodzi mądrość dobrej sławy.

Kasia

To pewna, że się tylko ten ceni obludnie *,
 Kto żyje nic nie wiedząc, cicho i odludnie.
 Powinien człek rozumny w każdy kwadrans pilnie,
 Co kto robi, szpiegować i dojść nieomylnie.
 Wstyd wielki, słuszny prawie * i z mądrej przyczyny,
 Gdy kto wszystkie do siebie nie chwyta nowiny,
 U mnie by pewnie krwią się farbowały lice,
 Gdybym nie miała wiedzieć skrytej tajemnice.

Maskaryl

Pewnie wstydzić się trzeba, kiedy nieskwapliwie
 Dojdą wieści do uszu, mówię sprawiedliwie,

* pierwociny

* łudzac się

* prawdziwie

Ale się nie turbujcie, ja tu szynk założę
 Z mądrych akademiji,⁷ co wkrótce być może,
 Deklaruję, nie będzie tych wierszów i trel,
 Których byście na pamięć z gruntu nie umieli.
 Co ja, jak widzicie, drę na urząd wiersze *
 Na dobrydzień, dobranoc — u dam już nie pierwsze *.
 Obaczycie na oczy dwieście pieśni nowych,
 Tyleż zagadek, sensów *, nadgrobków gotowych.
 Na tysiąc sentencyji, przypowieści, ale
 Portret okryślić umiem wcale doskonale.⁸

Magdalena

Strasznie lubię portrety, wdzięków opisanie,
 Piękna galanterja w twarzy, w szyi, w stanie.

Maskaryl

Portrety jest rzecz trudna, trzeba mieć pojęcie;
 Obaczysz kilka, com ich opisał w momencie.

Kasia

Ja się w zagadkach kocham.

Maskaryl

To umysł formuje.

Czterem rano dziś pisał, które ci daruję.

Magdalena

Sentencyje rzecz piękna.

Maskaryl

To mój talent przedni,

Sentencyją zacząłem opisywać w te dni
 Historyją o Rzymie, wszystkie jego dzieła.

* ubiegam się nad podziw o wiersze, piszę na każde zawołanie

* damom znane od dawna

* przypowieści, sentencji

Magdalena

Będzie to modna sztuka, oczom ludzkim miła,
 Dasz mi jeden egzemplarz, w te zamawiam czasy,
 Skoro tylko z drukarskiej wycisną się prasy.

Maskaryl

Chętnie wszystko uczynię, obydwom dam książki
 W pięknej bardzo oprawie, z węzłem złotej wstążki.
 Nie mej to kondycyi *, lecz mię zbyt mordują
 Drukarze dla zarobku, bo stąd profitują *.

Magdalena

Musi to być rzecz miła być wydrukowanym.

Maskaryl

Pewnie, zwłaszcza autorem jak ja zawołanym.
 Muszę wam tu powiedzieć, com u jednej księżny
 Dziś rano skomponował, gdzie był tłum potężny,
 W momencie, bo mam talent zbyt porywczy w słowie.

Kasia

To fundament jak kamień ociosany w głowie.

Maskaryl

Śluchajcież jeno pilnie.

Magdusia

Śluchajmy cierpliwie.

Kasia

Nadstawujemy ucha skromnie i skwapliwie.

Maskaryl

Och, och, nic nie myśląc złego
 Patrzę w obrót oka twego.

* Nie odpowiada to memu stanowisku

* mają zyski

Oczko bystre i swywolne
Przejrzało tam miejsce wolne.
Kradnie serce, cóż się dzieje?
Gwałtu, złodzieje, złodzieje!

Kasia

Ach, dlaboga, jakże to galanta bystrego
Znać animusz...

Maskaryl

To pewna, nie bardzo głupiego!
Co czynię, wszystko trąci kawalerską sztuką*,
Nie studencką, nie szkolną, jak widzisz, nauką.

Magdalena

Daleko to od tego, mil ze dwa tysiące!

Maskaryl

Uważałaś, najpierwsze słowa jak gorące:
„Och, och“ — to piękne, „och, och“ — jakby kto pojmuje,
Te nagle „och, och“, jakby gdy się człek dziwuje,
Jakby się czegoś wyłąkł kto nadspodziewanie,
Te „och, och“ aprobeuje dalszych wierszów zdanie.

Kasia

To rzecz nieopłacona te „och, och“ najpierwsze.

Magdalena

Wolę te „och, och“ niżli wszystkie inne wiersze.

Maskaryl

Prawdziwie, że obydwie gust macie wybrany.

Magdalena

Prawda, niezły, przywykły do tych słów odmiany.

* galanteria, dobrym ułożeniem

Maskaryl

A to drugie, uważasz: „nie nie myśląc złego“.
Jakby się nie postrzegł w sensie rzetelnego.
A potem mówię: „patrzę w obrót oka twego“...
Niewinnie, nie figlarską, bez instynktu złego,
Jak baranek łaskawy, „patrzę w obrót oka“,
„Oczko bystre, swywolne“, siedząc jak opoka
Niewzruszony, a „oczko bystre i swywolne“.
Uważajcież: „swywolne, przejrzało miejsce wolne“.
Jak się wam zda to słowo „swywolny“, „swywolne“?
Jak piękna ekspresja „swywolne“, znać zdolne!

Kasia

Ach, wszystko bardzo pięknie.

Maskaryl

Ale to najlepiej
„Swywolne“, jakby skrycie, gdy się w oko wlepi.
Tak kotek, który czule myszeczkę ugania,
Złowiwszy ją swywoli do zamordowania.

Magdusia

Przyznać mu, że obrotów potrafi zażywać.

Maskaryl

Muszę wam nutę całą tej pieśni zaśpiewać.

Kasia

To ty umiesz muzykę?

Maskaryl

Nie umiem jej wcale,
Zacny*, choć się nie uczy, umie doskonale.

* Wybitny

Kasia

A jakże to być może?

Maskaryl

To ty nie wiesz tego,

Zacny, choć się nie uczy, dochodzi wszystkiego.

Magdalena

To pewna, moja siostró.

Maskaryl

Ach, ach, la, la, la, la,

Jakże się wam podoba nuty bagatela?

Uważ słowa, że „kradnie serce, coś się dzieje?”

Albo gwałt, nagły, „gwałtu, złodzieje, złodzieje!”

Wilgoć dżdżysta sprawuje, że mój głos zepsuty.

Niczego z kawalerska zacznę ton tej nuty.

Maskaryl śpiewa pieśń.

Kasia

Umierać trzeba na ton, na głos i na słowa.

Magdalena

Nuta dewinkująca i concept, i mowa.

Maskaryl

Ton dobrze eksprymuję*, nie wiem, co się dzieje,

Najbardziej to „złodzieje, złodzieje, złodzieje”.

Magdusia

Piękny pieśni początek, śliczne zakończenie,

Zatchnąć-em się musiała na jedno wspomnienie.

Kasia

Nic nad to piękniejszego.

* wyrażam

Maskaryl

To kunszt wielkiej sztuki,

Że wszystko naturalnie, bez żadnej nauki.

Magdalena

Musisz ty być natury dzieło ukochane,

Bo cię jak własne karmi dziecię zepsowane.

Maskaryl

Czym się tu bawicie?

Kasia

Widzisz nasze sprawy...

Magdalena

Głód cierpimy ustawny rozmów i zabawy.

Maskaryl

Chcecie, to was zawiozę jutro na opery.

Magdalena

Prosim mocno, bo się tam nauczem maniery.

Maskaryl

Znam po minie, że i wy komedyje grały.

Magdalena

Może to być i prawda, żeśmy próbowały.

Maskaryl

Co się wam też podoba strój ten sukni mojej,

Pióro u kapelusza jako bujnie stoi?

Kasia

To wszystko bardzo pięknie.

Maskaryl

A wstążki jak trzymasz?

Magdalena

Wszystko ślicznie, gałanto, co ty tylko dziś masz.

Maskaryl

A pludry czy złym krojem?

Magdalena

W pochwałach najpierwsze.

Maskaryl

Uważasz, że od inszych ćwiercią łokcia szersze?

Magdalena

Nie widziałam, żeby kto nieudolność stroju
Do takiej perfekcji przyprowadził kroju.

Maskaryl

Przytul nos do rękawic, jakie to zapachy!

Magdalena

Nigdy nie czuła równych odorów zamachy.

Maskaryl

A to jak?

Magdalena

Ach, przez Boga, wszystko doskonałe,
Zacnym te trąca rodem delicyje trwałe.

Maskaryl

A w piórach uważałaś misterną robotę?

Kasia

Strasznie piękną...

Maskaryl

I drogie, dwa czerwone złote⁹

Dałem za nie.

Magdalena

Prawdziwie zgodne nasze gusta,

Ja to lubię, co twoje wychwalają usta,
Nic nie włożę, aż przednie zrobią robotnice,
Nawet skarpetki albo listwę u spódnice.

Maskaryl

Ach, ach, ach, gwałtu! ach, czy się to godzi,
Serce się na was skarży i urazy rodzi,
Czy godzi się to? Czy to są podstępne ślady?
Do takiej się porywać jak wy dzisiaj zdrady.

Kasia

Cóż to jest? Ach, dlaboga, co się tobie dzieje?

Maskaryl

Czy się godzi z wolności rozbijać nadzieję?
Atak w prawą i lewą przypuszczać surowy,
Bezbronnego bezprawnie tak zwyciężać słowy?
Wołać będę o zemstę, krzyczyć na rozboje,
Gwałtu, już otoczyli zewsząd serce moje!

Kasia

Ślicznie tę rzecz udaje.

Magdalena

Mocnośmy natarli.

Kasia

Przed bólem krzyczysz, niż my skórę z serca zdarli.

Maskaryl

Co, u diabła, od głowy aż do nóg odarte;
Tak to tyrańskie zrzędy * miłości uparte.

* kaprysy

SCENA DZIESIĄTA

Marotka, Kasia, Magdalenka, Maskaryl.

Marotka

Jakaś tu u waćpanien pragnie być wizyta.

Magdalenka

Kto taki?

Marotka

Starosta Jodelecki o waćpannach pyta.

Maskaryl

Starosta Jodelecki?

Marotka

Tak jest, mości panie.

Kasia

Czy masz, proszę, powiedz mi, dawne z nim poznanie?

Maskaryl

Największy mój przyjaciel.

Magdalenka

Niechaj prędzej wchodzi.

Maskaryl

Po dawnym niewidaniu witać się z nim godzi,
 Dziwniem * kontent z przygody tak niespodziewanej.
 Otóż jest.

SCENA JEDENASTA

Starosta Jodelecki, hrabia Maskaryl, Kasia, Magdusia.

Maskaryl

Ach, starosto, starosto kochany!

* Niezwykle, nadzwyczaj

Starosta

Ach, hrabio!

Maskaryl

Jakżem kontent z twego obaczenia.

Jodelet

Pocałuj mię po długim czasie niewidzenia.

Magdusia

Dzięką Bogu, kochanko, już się zaczynają
 Bitym gościńcem zjazdu, gdy nas tacy znają.

Maskaryl

Pozwólcie, piękne damy, niech wam prezentuję
 Tego szlachcica, który nad inszych celuje.
 Godny waszego względu.

Jodelet

Stawam tu skwapliwie,
 Składam waszej piękności trybut * sprawiedliwie,
 Cokolwiek wymagają prawa wielowładne,
 Wszystkie w holdzie zgromadzą, te wam winnie kładnę.

Magdalenka

Zapędzasz politykę w próg podchlebnej mowy
 Uwijając praktykę * w piękny sens osnowy.

Kasia

Tryb dzisiejszego szczęścia chcąc wiek konserwować,
 Musiemy w kalendarzu datę nanotować.

Magdalenka

Prędzej, chłopcze, czy nie wiesz, co tu więcej czynić?
 Czy nie widzisz, że trzeba wraz krzesła przyczynić?

* daninę, hold

* naukę, biegłość

Maskaryl

Nie dziwujcie się, że tak starosta mizerny,
Niedawno wstał z choroby długiej i niezmiernéj.

Jodelet

Są to żywe owoce niewczasu dworskiego
I fatygi ustawne prac obozowego.

Maskaryl

Czy wiecie, mościa panny, że to żołnierz śmiały,
Jakiego dawne wieki w kompucie * nie miały.

Jodelet

Nie mi w tym nie ustąpisz, hrabio, w świecie jawno.

Maskaryl

Prawda, żeśmy obydwu widzieli niedawno
Wspólnie w jednej utarczce nacierając mężnie.

Jodelet

Gdzie najżywiej parzyli, biliśmy potężnie.

Maskaryl

patrzac raz na tę, drugi na tę

Nie tak tam ciepło było jak tu. Ej, ej, zgorę!

Jodelet

W wojskuśmy się poznali właśnie o tę porę.
W komendzie miał regiment szybkiej jazdy konny
Na galerach maltańskich * w armatach obronny.

Maskaryl

Prawda, jednak pamiętam, w randze byłem maléj,
Kiedys był starszym w wojsku i w sercu zuchwały;

* w rejestrze

* Na małych okrętach rycerzy zakonu maltańskiego

Ty komenderowałeś trzy tysiące koni,
Walczyłeś swoją jazdą z korzyścią w tej toni.

Jodelet

Piękna rzecz służyć wojnę, lecz się źle nadgradza,
Dworska nie ceni wcale walecznych dzieł władza.
Na niepewnym dziś mężni ludzie siedzą stolku.

Maskaryl

Dlatego ja chcę szpadę powiesić na kolku.

Kasia

Ja się straszliwie wiązę do ludzi wojskowych.

Magdalena

I ja, byle nie zawsze sił byli gotowych,
Aby łączyli z męstwem polityczne zdanie,
Wtenczas i ja w brawurze mam upodobanie.

Maskaryl

Pamiętasz, starostenko, w półmiesięczne * szyki,
Jakośmy przelamali swoje przeciwniki?

Jodelet

Co mówisz w półmiesięczne, w cały miesiąc wcale. ¹⁰

Maskaryl

Prawda, szczerze powiadam, mówi doskonale.

Jodelet

Muszę pamiętać, bom był ranny od granaty,
Com tylko życia swego nie odebrał straty.
Mam znak w udzie, pomacaj, proszę, z łaski swojej.
Czy czujesz to? To azard mężnej walki mojej.

* półkajęczycowate, w półkole ustawione

Maskaryl

Daj mi rękę a obacz raz ten z tyłu głowy.
Czy jesteś? Kulamim tam wojował, nie słowy.

Magdalena

Coś czuję...

Maskaryl

To raz, co mi go z muszkietu uderzył.

Jodelet

A ten, co mi spod serca wskroś żołądka zmierzyl.

Maskaryl

za szyję rękę Magdaleny kładzie mówiąc

Tu ci wielkie kalectwo w tym miejscu ukażę.

Magdalena

Nie trzeba, wierzę, mocno twoje słowa ważę.

Maskaryl

To są znaki honoru, można ich pokazać.
Widocznie zaraz uczą, jak kogo poważać.

Kasia

Widziemy, choć nam rana wasza nieodkryta.

Maskaryl

Starosto, czy jest twoja paradna karéta?

Jodelet

Dlaczegoż?

Maskaryl

Ja dam swoją niewątpliwą radę,
Abyśmy damy wzięli na prenomenadę*.

* na spacer

Magdalena

Dziś nie mogę wyjechać.

Maskaryl

Przynajmniej tańcować.

Jodelet

Prawdziwie dobrześ teraz zaczął proponować.

Magdalena

Co na to, to pozwalam, lecz więcej dam zwołać.

Maskaryl

Hola, lokaje, hola... Ciężko się dowołać,
Godfryd, Węcel, Hryhory, Jacku, Franc, Efremie!
Ach, jakież to sług moich niepodściwe plemię!
Gdzie oni są, hultaje, wołajcie ich przecie.
Trudno sług szlachcicowi dostać na tym świecie.

Magdalena

Almanzor, powiedz komu z tych sług pana hrabi,
Niech tu kapelę dobrą i skrzypków wraz zwabi
I sproś nam tych ichmościów i dam z okolicy,
Niech przyjdą, która sobie dziś tańcować życzy.

Maskaryl

Starosto, co ty mówisz o tym pięknym wzroku?

Jodelet

Ty co myślisz, o hrabio, widząc ich w tym toku*.

Maskaryl

Myślę, wolność nieczystą zabłądzi w podróża,
To mi o naszych zdaniach myśleć próżno wróża.
Moje serce na nieci wisi bardzo słabiej,
Obija się i na ich urwie się powaby.¹¹

* kształcie

Magdalena

Co powie, to we wszystkim ma dank * naturalny,
W politycznym terminie zawsze sens moralny.

Kasia

Prawda, że depansuje * rozumem bez miary.

Maskaryl

Żebym ci to pokazał, żem jest godzien wiary,
Wraz wiersze skomponuję.

Kasia

Serca pobożnością

Proszę, chciej nas obdarzyć swoją sposobnością *.

Jodelet

Chciałbym i ja dokazać tyle z mojej strony,
Lecz czuję impet mojej weny osłabiony,
Poetyka stępiała przez krwi upuszczenia,
Zbyt-em tych dni szafował sił przeszłych zmocnienia.

Maskaryl

Co, u diabła, nie mogę pierwszych wierszów złożyć?
Ciężej mi pierwiej było ostatnich dołożyć,
Lecz teraz zbyt to nagle, jak będzie czas wolny,
Obaczysz, żem do tego pojętny i zdolny.

Jodelet

Jak pokusa * rozumny...

Magdalena

Dowcipny i grzeczny.

* tu: wdzięk

* trwoni, rozrzuca

* talentem

* Jak sam diabeł

Maskaryl

Starosto, dawnoż byłeś u naszej serdecznej
Starościanki?

Jodelet

Już więcej jest jak trzy niedziele,
Jakiem tam był z wizytą, mogę mówić śmieie.

Maskaryl

Nasz ksiązę był dziś rano u mnie, gwałtem prawie
Chciał mię wziąć w pole, szczując jelenia w zabawie.

Magdalena

Już i nasze przychodzą przyjacielskie damy,
Nie będziemy do tańców żadnej mieli tamy.

SCENA DWUNASTA

*Jodelet, Maskaryl, Kasia, Magdalena, Lucylla,
Marotka.*

Magdalena

Dłaboga, kochaneczki, przepraszam was mile,
Ci ichmość chcą wesole sporządzić nam chwile.
Dlatego was zwabiła, aby kadans * nogi
Nasze puste napelnił zgromadzeniem progi.

Lucylla

Bardzo ci dziękujemy z powinnym ukłonem.

Maskaryl

Jest to przysposobiony * bal, lecz cichym tonem.
Lecz za dni kilka huczne ogłosim okrzyki,
Czy przyszło z kilku skrzypków, obaczcie muzyki.

* rytm (z fr. cadence)

* przygotowany

Almanzor

Są już, mości panie.

Kasia

Stawajmyż w miejscu swoim.

Maskaryl

La, la, la, la, la, tak jest zdaniem moim.

Magdalena

Pięknej w stanie kibici.

Kasia

Znać dobrze tańczy.

Maskaryl

tańcząc z Magdusią

Moja szczerłość nogami kuranty * formuje.
 W kadans, skrzypkowie, w kadans, jacy nieukowie,
 Nie umieją grać dobrze, tylko psują zdrowie.
 La, la, la, la, la, la, la, mocno, żywo, hucznie,
 O wieśniacy, o głupcy, gracie nienaucznie!

Jodelet

tańczy z Kasią

Hola, nie spieszcie się tak, bez kadansu gracie,
 Nie mogę szybko tańczyć w zdrowia mego stracie.

SCENA TRZYNASTA

Du Croisi, La Grange, Maskaryl, Jodelet.

La Grange

Ach, ach, hultaje, co tu robicie, zuchwali?
 Już więcej trzy godziny wesełmy szukali.

* Kurant — dawny taniec (z fr. courante).

Maskaryl

czując się być bitym

Achi, achi, nie było tego na wymowie *,
 Żebyś nam takim biciem odbierać miał zdrowie.

Jodelet

Achi, achi!

La Grange

Czy wam to, niezbożni hultaje,
 Czynić się poważnymi, za diabły, przystaje?

Du Croisi

Poznajcież się na sobie, otóż wam nadgroda,
 Weźmiecie więcej potem, kiedy się czas poda.

SCENA CZTERNASTA

Maskaryl, Jodelet, Kasia, Magdusia.

Magdalena

Ach, cóż się to znaczy?

Jodelet

Zakład między nami.

Kasia

Dać się bić i znieważać u nas przed oczami!

Maskaryl

Mój Boże, bo nie chciałem zważać takiej sprawy,
 Byłbym ich pozabijał, takim w gniewie żwawy.

Magdalena

Cierpieć żywe afronta w naszej przytomności!

* w umowie

Maskaryl

Nie uważaj bagatel, zacznem weselości,
Dawno się z sobą znamy, wszak przyjaźni celem
Nie o wszystko się wadzić z dobrym przyjacielem.

SCENA PIĘTNASTA

Du Croisi, La Grange, Maskaryl, Jodelet, Magdalena, Kasia.

La Grange

Niedługo z nas, hultaje, będziecie żartować.
Bierz ich, warta, musimy swoje odwetować.

Magdalena

Cóż to jest za zuchwałość, przyjść w nasz dom z tą złością
I taką nam pomieszać szyki nieludzkością!

Du Croisi

Jakże to, moście panny, ciężko cierpieć dłużej,
Ze nam żaden z lokajów cały dzień nie służy.
Na nasze ślady wchodzą i sprawują bale
Naszym kosztem, ach, ciężkie przerażają żale!

Magdalena

Wasi to są lokaje?

La Grange

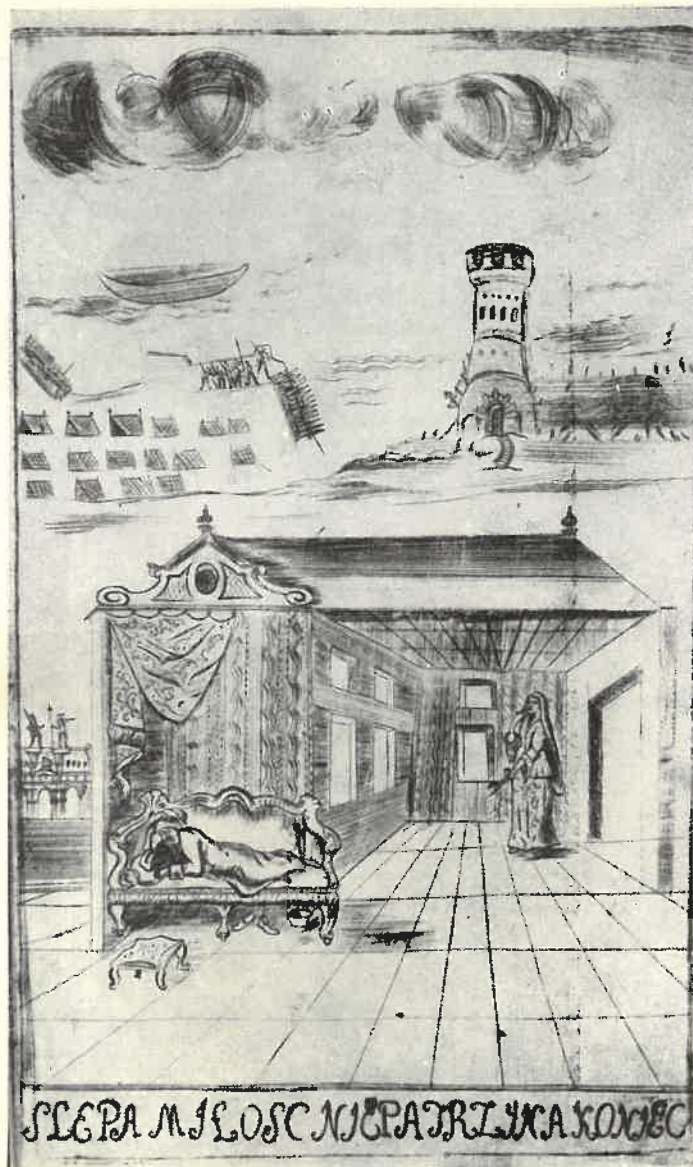
Pewnie, że lokaje.

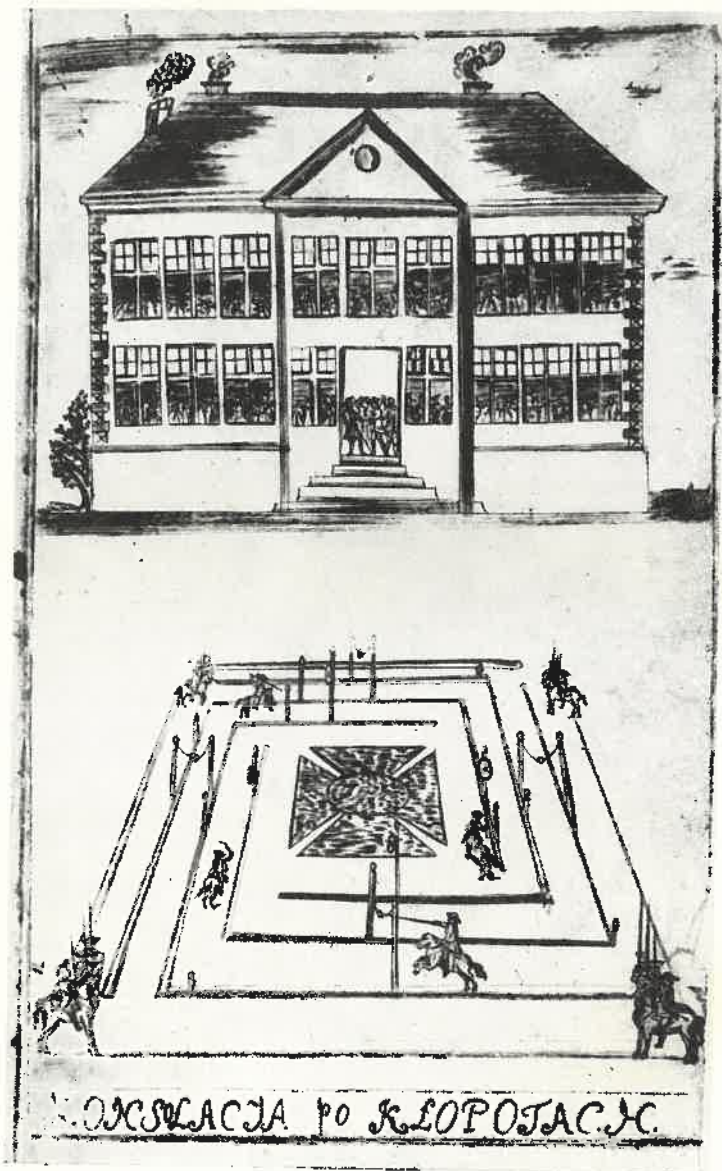
To szpetnie, że z takimi każda z was przestaje.
Nie godzi się nam ludzi naszych deboszować *
Tak jak wy ani z nimi siedzieć i tańcować.

Magdalena

Ach, Boże, jaka wżgarda!

* rozpuszczać





SCENA PIĘTNASTA

La Grange

Lecz niech się nie chlubią
W naszych sukniach, a gdy ich serca wasze lubią,
Odartych chcecie kochać z własnego talentu.
Zdejmcie suknie i wszystko odbierzcie do szczętu.

Jodelet

Adieu *, brawuro!

Maskaryl

I hrabstwo, i starostwo nisko was składamy.

Du Croisi

Ach, hultaje, jaką dziś od was krzywdę mamy,
Zuchwale nasze łamać drogi i ustawy!
Gdzie indziej, u swych równych, szukajcie zabawy!

La Grange

Zbyt to śmiało na nasze wstępujecie ślady
W naszych sukniach. Jak szpetny zakal takiej zdrady!

Maskaryl

Fortuno, jakież twoje dziwaczne przewroty!

Du Croisi

Do najmniejszej odbierzcie naszej sukien noty *.

La Grange

Niech rzeczy te do naszych domów poodnoszą,
Niecnoty niech się więcej cudzym nie panoszą.
A teraz, moście damy, wolno wam w tym stanie
Konkludować afekta i upodobanie.
Ręczym za siebie, że bez żalu i zazdrości
Na szczęśliwy ich sukces chcem patrzeć miłości.

* Żegnaj

* śladu, znaku

Kasia

Ach, jakaż to hańba!

Magdalena

Żal mój życie traci!

Muzykanci

Mości panie, cóż to jest? Kto nam dziś zapłaci?

Maskaryl

Pan starosta.

Muzykanci

Kto nam da pieniądze?

Jodelet

Pan hrabia.

Muzykanci

Bogdajście pozdychali z nędzy!

SCENA SZESNASTA

Georgibus, Maskaryl, Jodelet, Magdalena, Kasia.

Georgibus

Ach, hultajki, w piękność mię oblekli sławę,
 Usłyszałem nieszpętną waszych sprawek wrzawę.
 Ci panowie, co wyszli, wszystko mi mówili,
 Bogdajście, bezbożne, w tę porę nie żyli!

Magdalena

Ach, ojczy, na nasz kontempt* te zrobili sztuki.

Georgibus

Sztuki! Albow wam nie dał w tej mierze nauki?
 Wasze bezbożne figle wzgardę wymusiły,

* hańbę

Za przyjęcie nieludzkie wywarły swe siły.
 Ja, ojciec, nieszczęśliwie głowę sobie suszę,
 Wy piwa nawarzyli, a ja wypić muszę.

Magdalena

Ach, przysięgam, że umrę lub się zemszczę żwawie.
 Wy tu jeszcze, hultaje, po szelmowskiej sprawie!

Maskaryl

Traktować tak hrabiego z przeszłego zaszczytu,
 Ach, świat dla marnej nędzy wyniszcza z kredytu.
 Idźmy, mój kamaradzie*, gdzie nas szczęście woła,
 Tu się podoba duma, a nie cnota goła.

SCENA SIEDEMNASTA

Muzykanci, Georgibus, Magdalena, Kasia.

Muzykant

Mości panie, a któż nam zapłaci za granie?

Georgibus

Ja was ukontentuję za wasze staranie
 Tą monetą. A wy zaś, jędze niecnotliwe,
 Nie wiem, co od was trzyma rękę moję mściwą.
 Teraz bajeczną famą będziemy u ludzi;
 Darmo się w te szaleństwa głowa wasza trudzi.
 Skrycie się, plugawnice, na zawsze od świata.
 Ach, jakaż jadowita życia mego strata!
 Wy to, o amoryczne romanse i księgi,
 Umizgi, malowania, wierszyki, przysięgi,
 Piosnki, kartki, zagadki, stroje i fortele,
 Bogdaj was diabli wzięli, odtąd głoszę śmieie.

KONIEC

* towarzyszu